Rok I. Kraków 15 Lipca 1896. Nr. 9.

NOWINY i ROZMAITOŚCI

Dodatek bezpłatny do „Nowego Dzwonka“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **X. Marceli Dziurzyński.**

„Nowiny i Rozmaitości“ wychodzą dwa razy w miesiącu, dnia **1-go** i **15-go**, jako **bezpłatny** dodatek do każdego numeru **„Nowego Dzwonka“.**

Osobnej przedpłaty na *„Nowiny i Rozmaitości“* **nie przyjmuje się**; można je prenumerować **tylko razem** z *„Nowym Dzwonkiem“*.

„Nowy Dzwonek“ zaś kosztuje *rocznie* w Austryi: **2 złr. 50 ct.**, *półrocznie:* **1 złr. 50 ct.** — Kto przeto nadsyła z góry *całoroczną* prenumeratę, ten płaci o 50 ct. mniej. *Kwartalnej* prenumeraty nie przyjmuje się.

W Niemczech kosztuje *„Nowy Dzwonek“* na rok: 5 mk, na pół roku: 3 mk. — *W Ameryce* na rok: 1½ dol.

Ogłoszenia przyjmuje się do umieszczenia za opłatą *10* ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania prenumeraty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie,** ulica Basztowa l. 4.

Od wydawnictwa.

Nie z naszej winy, ale jedynie z winy tych, którzy dotąd nie uiścili jeszcze reszty prenumeraty na 2-gie półrocze, spóźniliśmy się z wydaniem tego numeru o kilka dni.

Przecież już tyle razy zwracaliśmy uwagę, że pismo nasze opiera się tylko na prenumeracie, że z nikąd subwencyi nie ma, więc Sz. Czytelnicy powinni zrozumieć, że spóźnianie się z nadsyłaniem prenumeraty musi spowodować opóźnianie się numeru.

Uprasza się tedy o rychłe nadsyłanie prenumeraty! Ktoby zaś nie chciał dalej trzymać naszych gazetek, niech nam zwróci ten numer, bo zatrzymywać gazetkę, czytać ją a nie płacić za nią, nie godzi się i jest pokrzywdzeniem redakcyi.

Z przyczyn od nas niezależnych przesyłamy dziś **tylko same** *„Nowiny“*, zaś *„Nowy Dzwonek“* wyjdzie razem z następnym numerem 1-go sierpnia jako numer podwójny.

Z chwili bieżącej.

(Wiadomości społeczne i polityczne).

Austrya i Węgry. Cesarz wyjechał do Ischl (miejscowości kąpielowej) i zabawi tam do końca sierpnia. — Rząd nakazał władzom politycznym przygotować listy wyborcze potrzebne do nowych wyborów. Z tego wnioskują, że może już tej jesieni zostanie Rada państwa rozwiązaną i rozpisane będą nowe wybory, inni jednak powiadają, że wybory odbędą się dopiero w roku przyszłym w lutym lub marcu. — Najjaśn. Pan przybędzie na manewry wojskowe do naszego kraju z końcem sierpnia.

Na Węgrzech, w miejscowości Mehadika, koło Orsowy przyszło z końcem czerwca do groźnych zaburzeń włościańskich przy pomiarach gruntowych. Chłopi rozpędzili inżynierów, a potem uzbroiwszy się w siekiery i kosy wyruszyli na urząd gminny, aby zabić sędziego i notaryusza. Żandarmerya dała do napastników ognia, czterech chłopów jest zabitych, a 17 ciężko rannych.

Ziemie polskie pod Moskalem. Unici, czyli katolicy ruskiego obrządku są wiernymi poddanymi cara. Płacą podatki i pełnią wszystko, czego od nich żądają Moskale, tylko jednego spełnić nie chcą tj. pogodzić

się z wiarą schizmatycką, na którą gwałtem ich przepisano. Oni zaś chcą zostać przy Wierze katolickiej...

I za to właśnie gnębią ich Moskale i prześladują na każdym kroku. W listopadzie roku zeszłego, gdy wstąpił na tron nowy car Mikołaj II-gi, kazano Unitom w powiecie słuckim i w innych powiatach składać przysięgę wierno-poddańczą przed popem schizmatyckim, podczas gdy Unici, chcieli ją złożyć przed księdzem katolickim. Za to pociągnięto ich do surowej odpowiedzialności i zwiększono ucisk, który trwa już od roku 1864.

Turcya. Na Krecie uspokoiło się nieco, bo wdały się w tę sprawę mocarstwa europejskie i zażądały od Turcyi, aby Kreteńczykom dała większą swobodę i ulgi. Sułtan przyrzekł to zrobić, a powstańcy przycichli, ale czy na długo, Bóg to raczy wiedzieć.

II-gi wiec katolicki-polski

odbył się we Lwowie w dniach 7, 8 i 9 lipca. Marszałkiem wiecu był książę Adam Sapieha; uczestników zjechało się kilkuset, przeważnie panów i księży, przybyło także kilku włościan.

Mówiono o wielu pięknych i pożytecznych rzeczach, mających na celu podniesienie życia katolickiego w kraju, oraz ochronę robotników i ludu wiejskiego przed naukami socyalistów.

Cały wiec podzielił się na 6 sekcyj (oddziałów), w których osobno obradowano nad poszczególnemi kwestyami, a wieczorem zgromadzano się na wspólne zebranie, na którem wygłaszano różne mowy.

Wiec wysłał telegram do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo, a Ojciec św. również telegraficznie tegoż błogosławieństwa udzielił. Dnia 9 lipca wieczorem skończyły się obrady, a potem odbyła się wspólna uczta w sali kasyna miejskiego.

Na wiecu mówiono między innemi także i o popieraniu gazetek ludowych. Ciekawiśmy bardzo, czy też odniesie to jaki skutek.

Walny Zjazd Kółek rolniczych

odbył się w Rzeszowie w dniach 1 i 2 lipca. Zjechało się blisko 1000 uczestników, przeważnie włościan, szczególnie z powiatów zachodniej Galicyi. Przybyło także i Duchowieństwo w pokaźnej liczbie z JExcel. ks. Isakowiczem, Arcybiskupem ormiańskim na czele. Nie brakło też i szlachty.

Gdy rozpoczęto obrady pierwszy przemawiał sekretarz Towarzystwa „Kółek rolniczych“ dr. Dulęba ze Lwowa i zaznaczył, że Towarzystwo cieszy się ogólnem uznaniem. Musi jednak starać się o rozwinięcie handlu po wsiach, zakładać po powiatach składy towarowe, któreby dostarczały Kółkom towarów, a dla podniesienia rolnictwa należy dalej wysyłać po wsiach lustratorów Kółek i wędrownych nauczycieli rolnictwa.

Profesor Stefczyk z Czernichowa przyznał, że „Towarzystwo Kółek“ przyczyniło się dużo do obudzenia wśród ludu „samoświadomości“, ale ubolewania godnem jest to, że w całej masie Kółek panuje bezrząd, a sklepiki zamiast tępić handel żydowski, popierają go, bo kupują towary od żydowskich kramarzy, a nadto wielu chce używać Kółek nie dla dobra ogólnego, lecz na własną korzyść. W skutek tego zarząd Towarzystwa powinien był przygotować wnioski na reorganizacyą Towarzystwa, by go wprowadzić na lepszą drogę.

Te same zarzuty powtórzył i ks. Węgrzynowicz i dodał, że zarządy powiatowe śpią a Kółka się nie rozwijają.

Ks. Sułczewski żądał, aby potworzyć posady płatnych lustratorów powiatowych. Pan poseł Cielecki udowadniał, że lustratorowie powinni być bezpłatni, statut Towarzystwa należy jednak zmienić.

Przemawiało w tej sprawie jeszcze kilku mowców, a wszyscy prawie zgadzali się w tem, że trzeba Towarzystwo uzdrowić jakoś, i nadać mu więcej ruchliwości, więcej życia.

W dalszym ciągu obrad przyjęto wnioski p. Cieleckiego o mianowanie bezpłatnych lustratorów po powiatach i dra Dulęby o przygotowanie rewizyi statutu, tak, iżby odpowiadał lepiej niż dotychczasowy potrzebom Towarzystwa.

Przyjęto następnie do wiadomości gotowość ulg dla członków „Kółek rolniczych“ ze strony krakowskiego „Towarzystwa ubezpieczeń“, a na wniosek dra Stefczyka uchwa-

lono dążyć do tego, iżby Kółka miały wpływ odpowiedni przy szacowaniu szkód. Delegat Bomba (ze stronnictwa ludowego) postawił następujący wniosek, który zgromadzenie uchwaliło: „Wzywa się Zarząd główny, aby się starał wyjednać przyspieszenie powszechnej przymusowej asekuracyi“.

O tanim i drobnym kredycie dla włościan.

W zeszłorocznej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby obmyślał środki, któreby kredyt dla włościan uczyniły tańszym, dogodniejszym i ułatwionym przez zakładanie odpowiednich instytucyj miejscowych.

Wydział krajowy w sprawozdaniu swem za rok 1895 przedstawił, że najlepiejby było zakładać przy powiatach kredytowe instytucye, któreby służyć mogły włościaństwu drobnym kredytem hipotecznym lub osobistym, a pozostawałaby pod kontrolą banku krajowego.

Przystępując obecnie do wykonania uchwał sejmowych. Wydział krajowy postanowił w roku bieżącym 1896 starać się o zakładanie kas powiatowych oszczędności tymczasowo w 9 powiatach: w powiecie brzeżańskim, bohorodczańskim, buczackim, kossowskim, skałackim, śniatyńskim, staromiejskim, zaleszczyckim i niskim.

W tym celu wystósował Wydział krajowy do powyższych Wydziałów powiatowych pisma, w których wzywa ich do przystąpienia jak najrychlej do utworzenia kas oszczędności powiatowych, wedle statutu wydanego przez ck. ministerstwo spraw wewnętrznych, z odpowiedniemi zmianami zastrzegającemi Wydziałom powiatowym nadzór nad takiemi kasami, jako zakładami powiatowymi.

Wreszcie uchwalił Wydział krajowy przyjść Wydziałom powiatowym z pomocą pieniężną przy zakładaniu takich kas, udzielając im z kredytu na ten cel przez Sejm uchwalonego, pieniędzy na koszta założenia.

Co zaś do Niska postanowił Wydział krajowy wezwać »związek towarzystw zarobkowych gospodarczych« by w tymże powiecie założył kilka towarzystw zaliczkowych, przyrzekając i w tym względzie poparcie pieniężne.

Socyalista z wizytą u chłopa.

Powiedzieli sobie socyaliści, że chcąc dla siebie pozyskać lud wiejski i obałamucić go, najlepiej będzie, jeżeli się wyszle pomiędzy wieśniaków, pomocników, względnie czeladników socyalistycznych, bo ci ustnie najprędzej potrafią chłopa oćmić.

No, i tak robią, a ztąd to co chwila zjawiają się po wsiach, ni ztąd ni z owąd jacyś półpankowie, zachodzą do zagród włościańskich i w rozmowach udają z początku wielkich przyjaciół ludu, powoli zaś wlewają w duszę wieśniaka jad niewiary i nienawiści ku całemu światu.

Czytaliśmy przed miesiącem w Głosie Narodu, że do pewnego gospodarza w powiecie wadowickim przyszedł tego roku w maju człowiek młody, nie najgorzej ubrany, a mogący mieć najwyżej 30 lat życia. Ten niezwykły gość przedstawił się gospodarzowi jako robotnik, i zaczął rozmowę o złej gospodarce społecznej, zwłaszcza w samym kraju, a chwalił ustawy węgierskie, głównie tamtejsze prawa kościelne, które, jak wiadomo, uknuli żydzi i masoni na szkodę Kościoła naszego. Gdy gospodarz zbijał jego wywody, ów półpanek oświadczył, że na świecie dopiero wtedy będzie dobrze, gdy się z gruntu odmieni cały porządek na świecie, a dokonać tego można tylko na drodze gwałtu, przez usunięcie złych urzędników, zniesienie większej własności, gdy się obrabuje kasy, a pieniądze rozda robotnikom.

Na te wywody socyalisty oburzył się bardzo gospodarz i zgromił socyalistę gromkiemi słowy za jego krwiożercze i złodziejskie zachcianki.

Bluźniercza mowa rozsierdziła dziarskiego chłopa, począł socyaliście dowodzić, że nawet w piekle takich rzeczy nie knują na ludzkość, z jakiemi on do niego przyszedł.

Socyalista bojąc się, aby co nie oberwał od wieśniaka, zmiękł, i począł delikatniej udowadniać, że niby każdy człowiek jest socyalistą, i że oni kiedyś zwyciężą i ludzkość uszczęśliwią.

To ostatnie bluźnierstwo jeszcze więcej rozgniewało wieśniaka.

Jakto? — rzecze wieśniak piorunująco — więc wydarcie komuś nieraz ciężko

zapracowanego grosza, więc wydzieranie własności, złodziejstwo, rabunek i gwałty mają zaprowadzić ludzkość do uszczęśliwienia? Oj niedoczekanie wasze, byście nas chłopów mogli takiemi bluźnierstwami oćmić. My się kierujemy miłością bliźniego, my nie krzywd, lecz sprawiedliwości chcemy. Źleś człowiecze trafił, idź pomiędzy takich, jakim sam jesteś!

Socyalista wstał ze smutną miną, i rad nierad wziął za kapelusz i ruszył za drzwi.

Dzięki Bogu, że są tacy wieśniacy, którzy poznali się na socyalistach, a są to wszyscy wieśniacy rozumniejsi. Wieśniacy zaś ciemni, nie mający oświaty, nie umiejący odróżnić fałszu od prawdy, wierzą fałszywym prorokom, a zwłaszcza ci, którym się nie chce nad niczem głębiej zastanawiać. I właśnie pomiędzy takimi tylko wieśniakami nieoświeconymi, mają fałszywi prorocy najwięcej zwolenników.

List z Brazylii.

Jaki jest los wychodźców polskich w Brazylii, świadczy o tem list, który w czerwcu nadszedł do Galicyi, a napisany jest przez Jana Szyjkę z Kurityby do rodziny pozostałej w Galicyi.

List wysłano z Brazylii 23 kwietnia, poczta zaś w Wielkich Mostach odebrała go 1 czerwca. Jan Szyjka opisuje najpierw trudy podróży, zawody jakie go na każdym kroku spotykały, oraz nędzę na jaką w Brazylii narażeni są wszyscy polscy wychodźcy. W dalszym ciągu listu są te słowa:

»A teraz piszę wam, aby się nikt nie puszczał do Brazylii, bo tu bardzo jest źle; mówili, że w Parana będzie dobrze; nieprawda... Zakazujcie; każdy, kto sprzedał grunt, to niech nazad odkupi, bo będzie żałował. Na szyję (zaklinam), tu chleba kawałka nie będzie widział: tu już wspominają, że w Galicyi dziadom lepiej, jak tu nam. I wspominają, że to ksiądz mówił, ale odpowiadali, że to nie prawda. Wszystko prawda, co ksiądz mówił, kochany Ojcze; piszę do Was wszystką prawdę, co mi się tu dzieje. Mówili, co dają koni i woły i krowy. Nie prawda, nic nie dają, ino dają goły ino szakir... Kto na to złakomił się, to chleba już nie będzie miał w Brazylii. Pamiętajcie, cobyście zakazowali dziesiątym, aby nie jechali... Żebym miał ten ten rozum, co tu mam, to nigdy na świecie nie byłbym jechał... Innym ludziom co tu wyjechali, to wszystkim jeszcze sto razy gorzej jak mnie, co to ja ino sam jestem«. Z całego listu przebija sią ogromna tęsknota za krajem i pisarz jego, Jan Szyjka, zapowiada, że najwyżej za trzy lata powróci do kraju.

Z Kochawiny.

Wiadomo jest wszystkim czcicielom Maryi, że kościół — przy Bożej i Maryi pomocy, oraz ofiarności zacnych ludzi — został ukończony, poświęcony i obraz cudowny przeniesiony ze starego kościoła do nowego. Świątynia już stoi, ale, niestety, pusta; jest tylko wielki ołtarz, są organy i 1 pająk. Datki od czasu poświęcenia kościoła i przeniesienia obrazu bardzo się zmniejszyły. Na olbrzymi pająk, który miał być ofiarą li tylko matek polskich, a który kosztuje 1500 złr., złożono dotychczas przeszło 400 złr. Nie mogę tego nawet przypuścić, by matki polskie nie zdobyły się na tę kwotę, aby mieć wieczystą ofiarę w przybytku cudownej Bogarodzicy, a tym sposobem zadatek błogosławieństwa Bożego i Maryi dla swoich dziatek, których szczęścia pewnie każda matka pragnie.

Gdyby matki, gorliwe o chwałę Maryi, zechciały tylko zająć się tą sprawą (o czem przecież trudno wątpić) i pomiędzy znajomemi zbierały po kilka lub kilkadziesiąt centów od każdej matki, to jestem pewny, że w bardzo krótkim czasie zebrałoby się daleko większą kwotę.

Odzywam się przeto powtórnie do was, przezacne Matki, w imieniu Maryi, byście chętnem sercem uczyniły tę pamiątkową ofiarę, a Marya za to otoczy wasze dziatki szczególniejszą opieką. W dzisiejszych czasach przykrych trudno znaleść takiego ofiarodawcę, któryby większe rzeczy przyjął na siebie, n. p. ambonę, stacje, dzwony harmonijne, chrzcielnicę, pomalowanie kościoła albo konfesyonały; przeto tylko wspólnemi siłami i centowemi a licznemi ofiarami można wielkie dzieła wykonać.

Podaję zatem myśl piękną, a może znajdzie ona poparcie u wszystkich czcicieli Maryi chętne serca, któreby się nią zajęły.

Na ambonę możeby się złożyli ojcowie, w ogóle mężowie, by im ta ofiara przypominała, że jak ambona w Kościele katolickim od początku stoi zawsze silnie, wytrwale i nieustraszenie przy odwiecznych prawdach nauki Chrystusowej, tak mężowie mają trwać zawsze w wierności do Kościoła katolickiego i miłości do swych towarzyszek życia, gdyż od tego zależeć będzie szczęście ich tu na ziemi i za grobem; że mają nieustraszenie spełniać swe obowiązki względem Boga i Ojczyzny.

Młodzieńcy katoliccy mogliby ofiarować dzwony harmonijne, aby na wzór ich w harmonijnej zgodzie i jedności pracowali na chwałę Bożą i Ojczyzny. Na głos dzwonów — czy ich wzywa na nabożeństwo kościelne, czy w jakiej poważnej chwili życia katolickiego, czy na nabożeństwo żałobne za tych, którzy swe mienie, krew i życie poświęcili za Wiarę i Ojczyznę — by zawsze byli gotowi, by sobie w ten sposób zjednywali błogosławieństwo Boże do przyszłej pracy obywatelskiej i starali się naśladować przodków w poświęcaniu za Wiarę i Ojczyznę, gdyż oni mają być przyszłemi podwalinami Kościoła i Ojczyzny. A jak na podwalinie zgniłej nic pewnego i trwałego zbudować nie możemy, tak młodzieńcy katoliccy, jeżeli będą tą zgniłą, bez wiary i dobrej myśli podwaliną, zachwieje się Wiara, zachwieje się Ojczyzna.

Dziewice katolickie mogłyby w darze ofiarować stacye, które przypominają życie Pana Jezusa i Maryi, Ich cierpienia i poświęcenie się dla ludzkości, słowem Ich drogę krzyżową tu na ziemi. Dziewicom chrześcijańskim życie P. Jezusa, a szczególniej Bogarodzicy, powinno być wzorem, jak w cichości, skromności i pokorze mają się przygotować do przyszłego zawodu żon i matek, do przyszłych ciężarów i drogi często bardzo krzyżowej, oraz do poświęceń dla ludzkości.

Dla dziatek najstosowniejszą ofiarą byłaby chrzcielnica, któraby im zawsze przypominała, czego dostąpiły przez chrzest św. i jakie obietnice uczyniły na całe życie.

Konfesyonały byłyby najodpowiedniejszym darem sług chrześcijańskich, bo te opuszczając gniazdo rodzinne, to macierzyńskie ciepłe serce, albo go też już nie mają, oddają się obcym ludziom na usługi, oddają się, że tak powiem, w niewolę, szczęśliwe, gdy u chlebodawców znajdą ojcowskie serce, wyrozumiałość i wiarę, ale gdy tego nie znajdą, tylko przeciwnie, to są najnieszczęśliwsze istoty, które potem często idą na bezdroża i tracą wiarę, stanowiącą całe ich szczęście. Jedyną ich siłą moralną i pociechą jest konfesyonał i ten Pan Jezus, którego po spowiedzi przyjmują do serca swojego.

To jest myśl piękna, którą polecam opiece Bożej i Maryi, oraz ludziom dobrej woli.

Gdyby w istocie te ofiary w ten sposób zostały uczynione, uwieczniłbym to tablicą pamiątkową, koło ołtarza cudownej Bogarodzicy.

W końcu nadmieniam, że obecnie ostatnia poczta nie Żydaczów, tylko *Ruda-Kochawina* i że mam jeszcze duże fotografie do sprzedania, a mianowicie: 1) nowy kościół, 2) stary kościół, 3) kapliczka na miejscu objawienia się Matki Boskiej, 4) procesja uroczysta z obrazem Matki Boskiej do nowego kościoła — i wreszcie 5) widok Kochawiny.

Ks. Jan Trzopiński, admin. parafii

Kronika kościelna.

Z Rzymu. *List Ojca św. o gazetach katolickich.* Zarząd Towarzystwa św. Augustyna w Crefeldzie zebrał wszystkie numery tych gazet katolickich z całych Niemiec, które pisały w dniu 20-tym września 1895 r. o 25-letniej rocznicy zabrania Rzymu Ojcu św. i gazety te posłał Ojcu św.

Z powodu tego Ojciec św. wysłał 17 czerwca b. r. na ręce przewodniczącego tegoż Towarzystwa dłuższy list, a w tym liście jak najwyraźniej zalicza Ojciec św. gazety katolickie do tych środków, które najwięcej przyczyniają się do podniesienia religijności i moralności. Dlatego też zachęca Ojciec św. katolików, by się poświęcali tej pracy i popierali ją. Cieszy to bardzo Ojca św., że w Niemczech gazety katolickie się rozszerzają i że bronią powagi Stolicy św. W końcu listu udziela Ojciec św. błogosławieństwa wszystkim kierownikom gazet katolickich w Niemczech.

(Nie dziwimy się, że Ojcu św. Niemcy pod tym względem przynoszą pociechę, boć istotnie gazety katolickie w Niemczech mają należyte poparcie, ale jakżeby się zasmucił Ojciec św., gdy-

by wiedział, jak mało w naszym kraju, w Galicyi, gazety katolickie znajdują poparcia. Któż mu jednak o tem powie? — Nikt, bo ci, co mogliby powiedzieć, przeciwnie rzecz przedstawią, aby tylko siebie pochwalić i uwolnić się od obowiązku popierania gazet katolickich! — *Przypisek Redakcyi*). — Dnia 25 odbył się konsystorz papieski, na którym Ojciec św. włożył kapelusze kardynalskie dawniej mianowanym Kardynałom, między nimi i J. Em. Ks. Kardynałowi Sembratowiczowi.

Zarządcą czyli administratorem dyecezyi płockiej po śmierci X. Biskupa Nowodworskiego, obrała Kapituła X. Kossowskiego, Biskupa-sufragana włocławsko-kaliskiego.

Saksonia. Książę Max, bratanek króla saskiego zostanie w dniu 25 lipca wyświęcony na kapłana a 1-go sierpnia odprawi pierwszą Mszę św. w obecności całej rodziny królewskiej w Dreźnie.

Rozmaitości.

Świadectwa służby. Urzędowa *Gazeta Wiedeńska (Wiener Ztg.)* ogłosiła, że Cesarz zatwierdził ustawę o tem, iż świadectwa służby są wolne od stempla.

Zdałoby się to i u nas. Rząd w Belgii celem zwalczenia pijaństwa, nałożył wysokie cło na wszelkie trunki okowiciane sprowadzane z zagranicy. Większość posłów sejmowych z wielkim pośpiechem radziła nad tą sprawą i zgodziła się na to, co rząd uchwalił.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał sąd przysięgłych w Tarnopolu po 3-dniowej rozprawie Jakóba Sulimę za poczwórne morderstwo rozbójnicze dokonane na szynkarzu Eisigu Schutzmanie w Kalinowszczyźnie, jego żonie i dwojgu nieletnich dzieci.

Wszechwładni propinatorzy gdzie mogą starają się szkodzić sklepikom Kółek rolniczych. Tak np. na doniesienie propinatora odebrało starostwo sanockie konsens na wyszynk wina Kółku w Pisarowcach.

Całkowite zaćmienie słońca w roku bieżącym przypada na dzień 9-ty sierpnia. Będzie ono widzialnem w Norwegii i Japonii. Z Ameryki i Anglii wybiera się do Japonii kilku uczonych gwiaździarzy (astronomów), by się przypatrzeć temu zjawisku.

W sprawie wychodźctwa za morze donosi *Gazeta handlowo-geograficzna*, że do Parany (w Brazylii) mogą jechać tylko ci, którzy mają pieniądze na podróż i na zagospodarowanie się w Brazylii, bo rząd tamtejszy żadnych zasiłków ani gruntów wychodźcom nie daje. Ludzie. którzy posprzedawali już grunta i którzy z tej przyczyny muszą już emigrować, niech jadą do stanu Rio Grande do Sul, lub St. Catharina.

Towarzystwo ochrony ziemi w Krakowie weszło już na lepszą drogę. Nowa Dyrekcya wydała osadnikom w Wołczy dolnej kontrakty, na które blisko 5 lat czekali.

W Pilznie odbywały się 26 czerwca b. r. wybory do Rady powiatowej z mniejszej własności. Ludność włościańska zwyciężyła, bo wybrano do Rady 12 włościan. Wybrani zostali: J. Pisarczyk z Bielan, St. Podraza z Łęk Górnych, J. Sztorc ze Zwiernika, W. Pieczonka z Łęk Dolnych, S. Ćwik z Borczy, J. Tomaszowicz z Łęk, St. Tabor z Róży, J. Dubas z Dulczówki, W. Czerwiec z Mokrego, M. Madura z Jastrząbki, J. Krajewski z Błażkowy, J. Grygiel z Nawsia Brzosteckiego.

Przy tej sposobności aresztowano p. Stapińskiego z redakcyi *Przyjaciela Ludu* i kazano mu opuścić miasto, a to za to, iż kierował temi wyborami i pisał włościanom kartki.

W Mielcu miał się odbyć 28 czerwca b. r. wiec ludowy, na którym chciał zdawać sprawozdanie poselskie p. Krempa, poseł włościański. Starostwo mieleckie zakazało jednak urządzenia wiecu, a gdy w oznaczonym dniu zaczęli się do Mielca zjeżdżać włościanie, żandarmi, na rozkaz starostwa, obsaczyli koło miasta wszystkie drogi i nikogo do miasta nie wpuszczali. Wiecownicy musieli się tedy wrócić i po gminach urządzali zgromadzenia, omawiając te sprawy, które miały być omawiane na zabronionym wiecu. Podobnoś starosta mielecki p. Chrząszczewski jest — jak pisze *Kuryer Lwowski* — przeciwnikiem wszelkich wieców ludowych.

Zjazd delegatów kas dla chorych odbył się 28 czerwca w Wiedniu. Na zjazd przybyło 350 delegatów ze wszystkich krajów austryackich. W pierwszym dniu zjazdu przemawiał robotnik Waleczek o „reformie ubezpieczenia w razie chorób“. Udowadniał, że powinno być ubezpieczonych 2 miliony 700 tysięcy osób, a jest ich tylko 1 milion 900 tysięcy, to znaczy że 800 tysięcy osób nie mają ubezpieczenia. Dlatego, zdaniem mowcy, zjazd powinien się starać, aby istniejąca ustawa o ubezpieczeniu była ściśle wykonywana, aby były ubezpieczone te osoby, które powinny być ubezpieczone, a nie są. Powtóre, aby były ubezpieczone i te osoby, które przez obecną ustawę wyjęte są od ubezpieczenia, czyli osoby pobierające stałą pensyę, robotnicy zatrudnieni przy rolnictwie i leśnictwie, oraz sługi. Wtedy liczba osób ubezpieczonych wzrosłaby do 7 milionów, dochód roczny z kas wzrósłby do 70 milionów reńskich, i wówczas możnaby zniżyć wkładki robotnikom. Zjazd zgodził się na te wywody i uchwalił odnośną rezolucyę.

Jak żydzi znieważają naszą św. religię. Żyd Chaskiel Szenkiel, fiakier z zawodu, przywiózł 12 maja b. r. jakiegoś podróżnego z Tarnowa do Radłowa i stanął z próżnym wózkiem na rynku. Było to w dzień krzyżowy, rano, w chwili, gdy szła procesya z kościoła do krzyża przydrożnego. Żyd, gdy tuż koło niego przechodziła procesya, nie zdjął czapki, choć go lu-

dzie upominali, a gdy przechodził ksiądz, odwrócił się do księdza i do całej procesyi tyłem. Przyaresztowano go i zaskarżono do sądu. Dnia 2 czerwca odbyła się w Krakowie w sądzie karnym przeciw niemu rozprawa. i zuchwałego żydka skazano na 2 miesiące ścisłego aresztu.

Śmierć rzezimieszka. Od jesieni roku zeszłego poszukiwała żandarmerya sprytnego złodzieja Józefa Stękałę, pochodzącego z Cichego pod Zakopanem. Stękała uciekł przed wojskiem do Ameryki, poznał tam znajomych z pobliskiej wioski, i po zawarciu z nimi przyjaźni zabrał im 925 dolarów i z tym łupem umknął napowrót do Galicyi. Osiadł teraz w swej rodzinnej wiosce, bawił się wesoło i kradł, gdzie mógł, a mieszkańcy wioski bali się oddać go w ręce władzy, przed którą dobrze się ukrywał. Niedawno temu wyśledzili go żandarmi i poczęli gonić. Jeden z żandarmów Knapiński zawołał 2 razy na Stękałę, by stanął, a gdy ten nie usłuchał, żandarm strzelił i kula przeszła przez głowę Stękały na wylot, a mózg wyszedł na wierzch. Stękała upadł, wezwano lekarza z Zakopanego, który mu głowę obandażował i odwieziono go do siostry do wsi Witowa, gdzie wnet wśród okropnych męczarni umarł.

Żydzi zabili żyda. Na drodze ze Zarubiniec do Skałatu znalazł 21 czerwca b. r. żandarm Kollman trupa ukrytego w życie. Był to zamordowany żyd Izak Fell, który 3 dni przedtem znikł bez śladu. Jako podejrzanych o zbrodnię morderstwa aresztowano wnet arendarza w Zarubieńcach Abę Lenczyca i jego dwóch synów, którzy dokonać mieli tej zbrodni z następującej przyczyny: Izak Fell założył sobie w Zarubieńcach sklepik z wiktuałami naprzeciw karczmy i sprzedawał pokryjomu wódkę. Arendarz Aba Lenczyc, chcąc się pozbyć niewygodnego współzawodnika, zaczaił się z dwoma swymi synami 18 czerwca przy drodze, i gdy Izak Fell powracał ze Skałatu ze sprawunkami, tak go zbili na „kwaśne jabłko“, iż trudno było rozpoznać trupa.

Ułatwianie oszczędności. Po niektórych miastach we Włoszech, umieszczone są na rogach ulic skarbonki. Gdy kto do takiej skarbonki wrzuci parę groszy, skarbonka wyrzuci mu kwit. Zebrawszy większą ilość takich pokwitowań, można je potem w kasie publicznej zamienić na książeczkę oszczędności. W ten sposób może niejeden w krótkim czasie łatwą drogą przyjść do posiadania książeczki kasy oszczędności.

Że też to w naszym kraju nikt o czemś podobnem nie pomyśli!

Dziecko olbrzym. W miastach szlezwicko-holsztyńskich pokazuje się publicznie 7-letnia córka kupca, Joanna Schmidt. Urodzona dnia 2 marca r. 1889, przyszła na świat jako dobrze zbudowane dziecko i ważyła 7 funtów. Dopiero w drugiem półroczu żywota poczęło dziecko szybko się rozrastać i po dwóch latach ważyło 99 funtów. Obecnie waży 160 funtów, a szerokość jej ramion sięga przeszło na 1 meter. Joanna obdarzona jest wielką siłą; podnosi ona z łatwością w górę swego ojca.

Gdzie „chleb i raj!“ Nie wiem czyście słyszeli, że między Niemcami czeskimi, jest zdawien dawna w zwyczaju, że każdego nowonarodzonego chłopaka, ojciec bierze za nogę, wyrzuca na dach domostwa przyczem wygłasza czterowiersz niemiecki, który przetłómaczony brzmi:

Idź na górę,
Patrz na chmurę —
Szukaj, gdzie jest polski kraj,
Tam dla ciebie chleb i raj...

Smaczna pieczeń. Pewien Anglik, zaproszony do bogatego Chińczyka na obiad, nie mógł się nasycić smacznemi potrawami, których dotąd nie znał. Naraz, gdy wargi sobie jeszcze ocierał, po wybornej pieczeni, przyszła mu myśl do głowy, czyby też ta pieczeń z kota nie była, ponieważ słyszał, że w Chinach także i koty zjadają. Nie mogąc się z Chińczykiem innym sposobem porozumieć, wskazuje na talerz i udając minę pytania na twarzy, mówi: „Miau, miau?“ Chińczyk potrząsnął głową i wskazując na talerz z pieczenią, odpowiedział: „Wau, wau!“ tj. że psa zjedli.

Restauracya z papieru. W Hamburgu zbudowano niedawno restauracyę z papieru. Oryginalny ten budynek wzbudził naturalnie wielkie zainteresowanie. Wiązanie oczywiście jest metalowe, mury są z papieru, podłogi także i ozdoby zewnętrzne. Z tego samego materyału jest umeblowanie. Sala jadalna. mająca obszaru 30 metrów, może pomieścić 150 osób. W zimie gmach jest ogrzewany wodą gorącą za pomocą rur oszalowanych od ścian fajansowemi oprawami.

Ile to żydów było w Krakowie dawniej, a ile jest ich dziś. Za Rzeczypospolitej-polskiej było w Krakowie żydów 3 do 4 tysięcy. Mieszkali wtedy głównie na Kazimierzu. w Krakowie zaś bardzo mało ich mieszkało. W roku 1830 było już żydów 10 tysięcy, w roku 1843 już 13 tysięcy, a w roku 1890 przeszło 20 tysięcy. Dziś liczba ta znacznie się powiększyła, i gdy tak dalej pójdzie, to za lat 50, Kraków będzie cały żydowskim, katolicy pójdą mieszkać na Kazimierz, a żydzi będą się rozbijać po Krakowie. Piękna przeszłość czeka „polski Rzym“.

Ilość zębów u zwierząt. Najwięcej zębów mają ślimaki. Język ich podobny do piły i zawinięty na kształt wąskiej wstążki, ma na całej powierzchni szeregi maleńkich nader ostrych zębów, liczba których dochodzi niekiedy do 30 tysięcy. Ślimak ogrodowy ma przeszło 14 tysięcy zębów w 130 rzędach; inny gatunek posiada 160 rzędów, a w każdym jest po 180 zębów, czyli razem 28 tysięcy 800 sztuk. W przeciwieństwie do tych drobnych, a tak suto uposażonych w zęby stworzeń, ogromna ryba morska narwal, ma tylko 2 zęby; wieloryb posiada ich 60, delfiny od 80 do 190 zębów, pancernik 98. Słoń ma

jeno 6, a najwyżej 10. Szczury i myszy mają zwykle po 12, niekiedy zaś po 20 ostrych ząbków, króliki i zające 28. Owce, woły, małpy i sarny posiadają po 32 zęby.

Figle i żarty.

Postanowienie wdowy. *Pani Maciejowa:* Cóż pani Stefanowa, mąż pani umarł już temu przeszło trzy miesiące, i nie myślisz pani o zamążpójściu.

Stefanowa: Ja myśleć o zamążpójściu? Niech Bóg zachowa, gdybym nawet dziesięć razy została wdową, to nigdym nie wyszła za mąż.

Z egzaminu doktorskiego. *Profesor:* Czego się powinien lekarz wystrzegać, aby nie popadł w podejrzenie, że się dopuścił zbrodniczego czynu?

Student: Nie powinien leczyć własnej teściowej.

Nowy sędzia. *Sędzia:* Oskarżony, podajcie swe imię i nazwisko.

Włóczęga: A, to zara widać, że pan tu jest nowy, bo wszyscy pańscy poprzednicy znali mnie doskonale.

Po co rybę obmywać? — Marysiu! tylko obmyj porządnie rybę!

— Ależ, proszę pani, po co miałabym obmywać? przecież całe życie w wodzie siedziała!

Nie ma czasu pracować. — Litościwa osobo, choć grosik.

— Taki zdrów człowiek, a nie możesz to pracować?

— Proszę wielmożnego pana, kiedy nie mam czasu.

— Jakto?

— No przecież muszę żebrać.

Przezorny chłopak. *Stasia:* — Co tam robisz, Janku?

Janek: — Chowam laskę ojca. Rozdadzą nam dzisiaj w szkole świadectwa.

Jeśli tak, to co innego! — Czy to prawda, braciszku, co o tobie powiadają, że jesteś pod pantoflem żony?

— Ciekawym, cobyś ty zrobił, gdyby cię wpakowała pod łóżko i uzbrojona w miotłę, czekała, aby cię w łeb grzmotnąć, gdybyś się wychylił!

Stary pijak leżał raz w lazarecie chory, a gdy lekarz raz odbył rewizyą, rzekł do niego:

— Kochany przyjacielu, musisz umierać, bo wewnątrz wszystko popalone.

— To nie moja wina — odrzekł pijak — to się musiało stać w nocy, gdyż we dnie zawsze ostro gasiłem.

Zmordowany. *Maciejowa.* No, wstawaj próżniaku!

Maciej. Oj, oj, kiedy jestem zmordowany!

Maciejowa. A dyć, ty zatraceńcze jakiś, chrapałeś całą noc jak zabity.

Maciej. No, tak, spałem, ale mi się śniło, żem przez ten czas dwa sągi drzewa porąbał.

Drukiem W. Korneckiego w Krakowie.